

Wizyta nadziei

Przedstawiamy fragmenty listu STEFANA BRATKOWSKIEGO do Andrzeja K., wrocławskiego robotnika. List ten - pisany 5 maja 1983 - został udostępniony przez adresata prasie niezależnej we Wrocławiu.

.../ Papież - jeśli przyjedzie - przyjdzie w podwójnej roli. Jako przywódca religijny, głowa Kościoła katolickiego - to rola oficjalna, która wyznacza wizycie określone ramy. Rola drugiej, nieoficjalnej - politycznego przywódcy 90% Polaków - te urzędowe ramy nie uwzględniają. Papież sam tej roli nie brał, nie sięgał po nią, narzucił ją, chciał czy nie chciał, życie, albo raczej - sytuacja i uczucia rodaków. Jest to brzemień podwójnie trudne, bo rola pierwsza w zasadzie tę drugą wyklucza - współczesni kapłani katolicy nie chcą być politykami, działającami politycznymi. Kościół katolicki wyniósł jak najgorzej doświadczenia z epoki, w której miał swoje państwo, uprawiał politykę jako władza i musiał podlegać regulom jej gry.

Przyjazdowi Papieża do własnej ojczyzny nawet formalnie towarzyszą okoliczności niespotykane: żadne władze państwowe nie stawiały do tej pory Papieżowi warunków, od których spełnienia uzależniałyby wypuszczenie dostojnego gościa. Te niesłychane w kategoriach dyplomacji "warunki" potwierdzają, że i władze państwowe w Papieżu uznają polskiego przywódcę politycznego. Papież, jak słyszany, przyjedzie, jeśli Polacy będą grzeczni i wyrażą się wszelkiego manifestowania oporu - to oznacza, że wpływy Papieża i Kościoła przypisuje nie enarciarce politycznej, zdolności oddziaływania na polityczne postawy Polaków. Co więcej, władza ma nadzieję, że być może Papież, straszony prowokacjami i groźbą rozlewu krwi, spacyfikuje nastroje w Polsce lub wyciągnie przynajmniej Polaków do spokojnego poddania się.

Osobowość Papieża i miłość, która Go w Polsce otacza, czynią Jego wpływ na zachowanie Polaków olbrzymim, to pewnie. Ale pewnie jest również, że misja z jaką przyjeżdża i jaką obrał, wyklucza publiczne działania o politycznym dorobku. Papież nie wezwe narod do poddania się, ani też nie wezwe go do powstania. Co nam powie, co przekazuje narodowi, oprócz swego ewangelicznego, duszpasterkiego postania? Być może, tak, jak w Brazylii, wygłosi homilię, w której przedstawi punkt widzenia Kościoła, doktrynę społeczną Kościoła w sprawach najważniejszych Polaków obchodzących - jest w końcu niepodważalnym prawem Głowy Kościoła katolickiego głosić to, co Kościół ma do powiedzenia światu do powiedzenia. Można się takiego wykładu spodziewać tym bardziej, że przeciętny Polak prawie zna treść takich encyklik jak "Mater et Magistra", "pax in Terris" Jana XXIII, czy nawet "Laborem exercens" Jana Pawła II. Doktryna Kościoła w sprawach organizacji życia społecznego i samorządności społeczności ludzkich, w sprawach ustroju gospodarki, praw robotników i miejsca ich w systemie przemysłowym, sposobów rozwiązywania kwestii społecznej i kwestii wyżywienia, praw człowieka i obywatela, znaczenia pracy w kulturze i cywilizacji ludzkiej, nie jest wątkowa ani ogólnikowa, a precyzyjna, jest skonkretyzowana, swarta i logiczna. Przy tym - praktyczna i rozsądna, po prostu - mądra. Jeśli przyjdzie do niej kryteria polityczne, pod wieloma względami jest bardziej "lewicowa" od doktryn społecznych racjonalnie socjalno-demokratycznej (nie mówię już o oficjalnej doktrynie państwa, którego jesteśmy poddani), jest też bardziej bezkompromisowa w świadczeniu prawdy o ludzkim prawie do demokracji niż polityka wielu rządów państw demokratycznych.

Oczywiście takie "wykłady", poparte charakterystycznym wpływem osobowości Jana Pawła II, będą miały nieporównywalne z niczym znaczenie długofalowe. Uformują na lata tożsamość społeczno-moralną wszystkich Polaków, wierzących i niewierzących, ich wyobraźnię polityczną. Jeśli Papież ich nie pomiesi w swoich homiliach? Wystaroży, by zwrócił się do wszystkich wtrzychn o samozajmienie się z doktryną społeczną Kościoła. To wyrazi taki sam akcent. Więcej, gdyby władze uniemożliwiły Papieżowi przyjazd, jego nauki w tej mierze będą tym pilniej słuchane. Za przyszłość jest już nieodwracalna.

Nie podejmując doraźnych kroków politycznych, Papież samą swoją obecnością będzie oddziaływał na życie polityczne kraju. Niewymierną rangę będzie miał

sam fakt spotkania Papieża ze swym narodem. Miliony Polaków po raz pierwszy od długiego czasu znów znajdą się na ulicach, sami swi wśród swoich. Zobaczą i usłyszą. Wyjdą na spotkanie wozycy, także niewierzący, nie tylko po to, by odstępną prawdę, także po to, by zdemontować swą liczebność i tym sposobem udowodnić, jak nikome oparcie ma władza. Jeśli dojdzie do jakiegokolwiek zaburzenia, to tylko spowodowanego. Jeśli nie zdarzą się żadne akty prowokacji, spotkanie Polaków z ich Papieżem przebiegnie w atmosferze roku 1979 i da Polakom tę samą siłę wytrwania, to samo poczucie siły i godności, jakie dał rok 1979.

Trzeba pamiętać, że Papież ma, pomiędzy wieloma innymi zaletami dostrzeżanymi i docenianymi przez cały świat, jedną szczególnie istotną dla nas - uboślny "słuch" na to, czym żyją i jak myślą Polacy. I na pewno nie będzie nawiał Polaków, by wstępowali do fikcyjnych organizacji czy firmowali fikcyjne ruchy i akcje. Tak samo wie doskonale, że Polacy nie snoszą traktowania ich z góry. Sam też nigdy nie traktował niktogo z góry. Był bratem dla Murzynów w Afryce i dla Indian w Brazylii. Był nim i dla swych rodaków. To tajemnica przywództwa w naszych czasach - autorytet płynący nie ze stanowiska, lecz z mądrości, dobroci i siły przekonań. Dlatego każde jego słowo w Polsce będzie miało wagę niebywałą, a dodając, że głos Papieża sbrzwą akurat w okresie, gdy publicznie matoroz głosu nie może nikt, kogo społeczeństwo polskie darzy zaufaniem i szacunkiem. Będzie mówił w ich imieniu, w imieniu zmuszonych do milczenia.

Misje Papieża w większości krajów, które odwiedził, miały wśród swych celów jednanie zwasniowanych, zapodnienie nienawiści dzielących narody i społeczeństwa, usunięcie przeszkód i wrogoci. Sądzę, że Papież zrobi, co będzie mógł, dla pokoju społecznego w Polsce. Ale można się obawiać, że niewiele będzie mógł. Władza, na co wszystko wskazuje, chce po prostu przeczekać jakoś wizytę Papieża, by później realizować dalsze dotychczasową politykę. Władza nie zdradza najmniejszej śladów gotowości do pojednania. .../

Papież może co najwyżej przygotować atmosferę przyszłej ugody społecznej i to tylko z jednej strony. .../

Spora osób zadaje sobie pytanie, czy Papież spotka się i będzie rozmawiał z władzami. Powiedzmy sobie otwarcie: jeśli ma cokolwiek zrealizować ze swej misji pojednawczej, musi z nimi spotkać się i rozmawiać, bo nikomu jeszcze nie udało się bez rozmów z kinkolwiek porozumieć. I ujawnijmy rzecz oczywistą: gdyby do takiego spotkania nie doszło, lub jeśli ograniczyłoby się ono do zdawkowego, protokularnego rytuału, byłby to znak i dowód, że władze nie chcą szukać żadnej drogi do autentycznego porozumienia ze społeczeństwem. Jeśli zaś dojdzie do rozmów, też nie musi wiele z tego wynikać - władza często przecież wykonuje gesty pozorujące gotowość do czegoś - czego nie robi i robić nie zamierza. Tak czy inaczej, spotkanie Papieża z kinkolwiek samo przez się nie będzie oznaką Jego poparcia dla danej postaci i jej zachowań. Musimy to rozumieć z góry i pamiętać o tym. .../

Kilkudniowa wizyta w kraju nie może rozwiązać problemów, które dla rozwiązania wymagają długich, czasem wielomiesięcznych przygotowawczych negocjacji. Może co najwyżej otworzyć, przetrząść szlak do nich. Może, ale też nie musi, to przecież nie zależy od samego Papieża, do negocjacji nie wystarczy jedna strona. .../

W moim odczuciu wielkość i ważność tej wizyty, przynajmniej dla nas, nie na szczebie wielkiego, przeciwnego światu polega. Szansa na to jest niewielka. Ale jest szansa i to ogromna, że wizyta Papieża, kontakt z Jego osobowością, dotarciem i siłą, da - że użyję słów Piusa XII - miłe swemu ludowi. Dla Polaków poczucie siły, poczucie wspólnoty i poczucie tożsamości, uzbroi ich więc psychicznie i moralnie na wszelkie trudności i cierpienia. Nie wiem, .../ czy potrzeba namzemu narodowi czegoś bardziej, niż tego właśnie. .../

/STEFAN BRATKOWSKI/

Znak zapomnienia

.../ Pamił jest znakiem pamięci, przypomnienia, znakiem wspomnienia.

Głęboko wyzło się w pamięć narodu owe jedyny w naszej historii zdarzenie, gdy swm tego narodu został wybrany papieżem - namiestnikiem Chrystusa na ziemi. Wiadę ta rozkołysała nie tylko dżon Egiptu na Wawelu, ale także umysł i serce całego narodu. Dodała mu wyoży sił, przemieniła świadomość społeczeństwa-przedmiotu w świadomość społeczeństwa-podmiotu. Popłynęły pielgrzymki do Rzymu, który stał się miejscem przeżyć polskości w jej historycznym wymiarze.

Deleń inauguracji papiewstwa w niedzielę 21 X i poniedziałek specjalnej audycje dla Polaków posostał niezapomniany. Wtedy to, po przewodzeniu Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, nastąpił smamienny gest, utrwalony w tym właśnie pomniku, gest oddania hołdu Ojcu Świętemu przez Prymasa Polski, który usiłował uklęknąć przed Jamiestnikiem Chrystusowym. A Jan Paweł II podtrzymał Prymasa Polski obejmując go swym

silnymi rejonami. Nastąpił także ów znamienny uścisk Ożowy Kościoła Powozowego z Frynsem Polaki. /.../

Papież Jan Paweł II pochyła się nad Frynsem Polaki, podtrzymuje go, otacza swą mocą i miłością, orzekając mu duchowe siły całego Kościoła Chrystusowego, którego brany niekiedy nie wyścigają. A Frynse Polakiego tyjącieściej pastera osobliwie historyczny gest Kleszka J, który, aby uchronić ródz. Państwo Polakie i naród przed zaborczyą, polityczną uciskiem, wolał skończyć papieżowi Janowi XVI swe osiedlenie, niż ciesarzowi. W proroczym goście swięzania narodu a Kościołem Miesko, twórcą naszego państwa, wytrzymy drogą narodowej tożsamości swych rodaków. Odtąd nocą Duchu, wartości kultury, które niegdyś Europie Kościół Chrystusowy, a nie tylko siły materialne, mają przewodzić społeczeństwu Polaków.

Gest oddania narodu Manifestnikowi Chrystusowemu i miłości opiekunowej Kościoła został wyrażony w pamiętym uścisku Papieża i Frynse, a tu, w tym pomniku, został amaterializowany w spiku, aby nie tylko nam przypominać, ale i napominać abyśmy szli drogą naszych narodowych wartości, które jedynie gwarantują nam suwerenność osobową, a przez nią suwerenność społeczną. /.../

z przeniesienia Rektora KUL-u, O. prof. M.A. Krępa, na uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Pawła II i Stefana Kardynała Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL-u 30 V 1983r.

Farsa praworządności

Zakończył się proces przeciwko sześciu internowanym działaczom "Solidarności", oskarżonym o to, że przebywając na terenie ośrodka odosobnienia w Kwidzynie w dniu 14 VIII 1982r. usiłowali wzniesić bunt oraz czynnie napadli na przywracających porządek funkcjonariuszy służby więziennej. Proces toczył się przed Sędzią M. Kłodzkiem w Kiblagu. Oskarżonymi byli: A. Kozaczyński, W. Kałudziński, M. Duszak, A. Kober, Z. Goławski, R. Sarnicki. W stosunku do A. Goławskiego, którego wyłączone w ostatniej chwili z tego procesu ze względu na pełnienie funkcji kregosżupa, toczy się nadal odrębny postępowanie.

Proces trwał od 3 III do 20 V br. Z wyjątkiem tygodnia świątecznego, kiedy zarządzone przerwy w rozprawie, posiedzenia sądu odbywały się po trzy, cztery dni w tygodniu. Przewodniczył sędzia Alfons Wierzbicki, którego tendencyjne prowadzenie rozprawy już na samym początku spowodowało wniosek obrońców o zmianę kompletu sędziowskiego. Tendencje sędziowskie A. Wierzbickiego mogłyby stać się materiałem do obszerniej rozprawy; tu ograniczamy się tylko do najważniejszych jej przejawów w rozprawie, która od początku do końca jest jedną z najciemniejszych kart w historii polskiego sądownictwa.

Już w trakcie masakry w Kwidzynie oprawy z pełną świadomością szukali w celach osób wcześniej wymienionych. One też, na ciężkiej pobici, stały się w tym czasie przedmiotem przemian na "kozy ofiarne", stąd już w pierwszych przesłuchaniach prokuratorzy sugerowali zeznawani, na ich niekorzyść. W tym procesie kaci sądzili swoje ofiary.

Na początku procesu zeznawali oskarżeni. Ich zeznania, bardzo przecież ważne dla sądu, bo w trakcie dochodzenia oskarżeni zeznali, a więc z wcześniejszych dokumentów sądu nie mógł znać ich stanowiska, były przez sąd suszowane admo uszu. Sędzia Wierzbicki pozwalał sobie bez przerwy na kpiny z oskarżonych, przerywał im, rehotał. Zignorował też wnioski obrońcy o uchylenie arestowania, poparty poręczeniem trzech biskupów: lubelskiego /tp R. Pylak/, warmińskiego /bp Obrzą/, i niedzieckiego /bp Masur/. W rezultacie w trakcie trwania procesu uchylono arest tylko wobec A. Kozaczyńskiego - ze względu na trudne warunki rodzinne.

Ze oskarżonych głos mieli biegli. Szczególną rolę do spełnienia miała tu "biegła" lekarka, dr Manczarska, przywieziona specjalnie z Gdańska, żeby podważyć orzeczenia lekarskie, które mimo wszystkich przeszkód spowodowały, że później oskarżeni jednak na jakiś czas znaleźli się w wyroku pobicia na leżeniu szpitalnym. Dr Manczarska, która arest od 10 lat nie zajmuje się już niczym innym jak tylko występowaniem w sądach jako ekspert-biegły od takich spraw, swoje wnioski wyściągając wyłącznie z tych orzeczeń, które zakwestionowała, bo swoich "pacjentów" wcześniej w ogóle nie widziała. Rozpędziła się nawet za bardzo, bo nie będącego w tym procesie oskarżonym Andrzeja Goławskiego /z pełniętym kregosżupem, co spowoduje iż do końca życia będzie chodził w gorsecie/ nazwała symulantem. Sędzia Wierzbicki zgodził się z biegłą Manczarską.

Po "biegłych" zeznawali świadkowie oskarżenia. Było to ok. 30 funkcjonariuszy i ok. 10 byłych internowanych. Wśród świadków oskarżenia zeznawał m.in. komendant wojewódzki w Kiblagu, awansowany niedawno na majora, a w czasie pacyfikacji komendant miasta Kwidzyna. Ten przynajmniej dobrze wiedział co ma mówić. Metodymi funkcjonariusze niższych szczebli płatali się w zeznaniach mimo nieustannej truckiwej pomocy ze strony sędziego Wierzbickiego. W rezultacie przesłano ich wypytując o szczegóły najdła i - zupełnie bez związku z aktem oskarżenia - pozwalano im zaliczyć się do internowanych /również tych wprost sąli sądownic/, do "brudzy", a w celach "panować wśród i zduch", a "internowani terroryzowali obywateli więzienną" itd. W trakcie tych przesłuchań wyszło jednak na jaw, że prokuratorzy dopuścili się "nieudolstwa" a administracja więzienna przesłuchiwała polegających na szfelowaniu zeznań lub podpiśnięć pod zeznania u liczących świadków oskarżenia. Trudno to być adowodzić, bo do tej pory nie udało się odnaleźć oryginałów tych dokumentów. W aktech sądowych były tylko kopie. Mimo braku tych dokumentów ze śledztwa podtrzymano jednak akt oskarżenia oparte o nie.

Po świadkach oskarżenia były kolejno świadków obrony. Obrona wystąpiła o udział 45 świadków-byłych internowanych oraz 3 strażników strazy polarskiej, użytej do polewania wodą internowanych oraz do cucerenia nieprzystosowanych. Sędzia Wierzbicki dopuścił tylko jednego świadka obrony - ówczesnego zastępcę komendanta strazy z Kwidzyna, Gołucha. Nawet jego

zeznania, mimo że od sierpnia ub. roku minęło już wiele czasu, wysierady wstrząsające wrażenie. Prokurator wystąpił więc o to, żeby nie przesłuchiwać innych świadków obrony, bo to nie nie wniesie do uzasadnienia aktu oskarżenia. Sędzia Wierzbicki zgodził się z tym wnioskiem stwierdzając, że sądząc na już możność wiernego odtworzenia przebiegu wypadków.

Rozpoczął się wystąpienia prokuratorów. Prokurator Tomczak we wstrząsających słowach powiedział, jak to bardzo uzasadniony był stan wojenny itd., że internowani złamali regulaminy, a to sągrzało porządkowi oraz że to w ogóle brudny i śmierdzący. Z kolei prokurator Matuszewski oskarżył indywidualnie i łącznie sześciu internowanych o próbę wywołania buntu /"bunt, bunt i jeszcze raz bunt" - wzruszał na całą salę/. Internowani chcieli przejąć broń, sędzią odwołać, uwolnić kryminalistów i "przejąć władzę". Do świadków oskarżenia - funkcjonariuszy, którzy wzięli się tego, że bili w celach - miał pretensje /"Tego nie należy się wstydzic. Należało być w celach, ponieważ było to konieczne."/ Zauważamy, że bicie w celi jest przestępstwem, a więc - ma co wskazywali obrońcy - prokurator publicznie oskarżał do popełniania przestępstwa. Wobec wszystkich oskarżonych sądzano kary po 3 lata więzienia bez zawieszania i ker pieniężnych.

Patem były wystąpienia obrony. Jako pierwszy przemawiał mec. Siza-Kowicki. Jego mowa była wspaniałą lekcją praworządności i nauką praeestregenda prawa. Sędzia Wierzbicki ziewał. Na tej sali mówienie o praworządności byłoby całkowitym nieporozumieniem, gdyby nie fakt, że zaraz po zakończeniu mowy wstał ze swego miejsca dowódca korwaju doprowadzającego oskarżonych z aresztu do sądu, sierżant MO, który ścisłając dłoń mek. Kowickiego podziękował za ładne słowa o prawie i jego przestrzeganiu.

Po obrońcach, w ostatnim słowie, zabrali głos oskarżeni, którzy oskarzyli sąd o niepraworządność i o nie stosowanie się do zasady niezawisłości sądownictwa. Sędzia Wierzbicki ziewał. Nie musiał słuchać, bo przecież w sali sądu była aparatura podsłuchowa i wszystkie wystąpienia obrony czy oskarżonych i tak zostały nagrane na taśmie.

- A oto wyroki, które zapadły w Kiblagu:
- A. Kozaczyński - 1,5 r. pozbawienia wolności, 15000 zł grzywny, 9000 zł na Skarb Państwa;
 - W. Kałudziński - 1 rok pozbawienia wolności, 15000 zł grzywny, 6000 zł na Skarb Państwa;
 - M. Duszak - 2 lata pozbawienia wolności, 20000 zł grzywny, 10000 zł na Skarb Państwa;
 - A. Kober - 1,5 r. pozbawienia wolności, 15000 zł grzywny, 9000 zł na Skarb Państwa;
 - Z. Goławski - 2 lata pozbawienia wolności, 25000 zł grzywny, 10000 zł na Skarb Państwa;
 - R. Sarnicki - 1 rok pozbawienia wolności 10000 zł grzywny.
- W stosunku do R. Sarnickiego, ze względu na młody wiek /20 lat/, zawieszono wykonanie kary na okres 3 lat. Koorty postępowania sądowego kończą się w tym dniu wyrokiem oskarżenia. /S.M./

Dokumenty BDK

OSWIADCZENIE W SPRAWIE LUKW

Do Polski napływają z zachodu różnego rodzaju dary. Szczególnie miejsce wśród nich zajmują leki. Otrzymują je szpitale, przychodnie, sanatoria, domy dziecka itp. Po 15 grudnia wniesiona została kontrola społeczna nad rozdaniem darowanych leków. W tej sytuacji szczególna odpowiedzialność za to, by otrzykali je najbardziej potrzebujący, spoczywa na personalu otrzymujących je instytucji. Większość z tych ludzi uświadcze wywołuje się z powierzonego im zadania. Niestety, zdarzają się przypadki, że niektórzy - czując się bezpiecznie pod opiekunskimi skrzydłami WZOK-u - krwią leki odpraszają je następnie chorzy. Takie postępowanie powoduje nie tylko z działalnością orientarnych klan. BDK nie może pozostać obojętny wobec tego rodzaju praktyk. Ostrzeżony, że w przypadku kontynuowania kradzieży darowanych leków, nazwiska, adresy i miejsca pracy winnych zostaną opublikowane w prasie szmagkowej. W sytuacji, kiedy MO - zamknął przeciwności przestępstwa kryminalny - walczą o odbronę ludnością - sami musimy przeciwstawiać się obradoniu ludzi chorych.

za BDK Wm. Środzko-Wschodniego
/-/ Józef Kozaczyński

LIST DO PRZEWODNICZY IERZYMIA

Otrzymaliśmy listy i listy Logicznej Komisji Koordynacyjnej BDK "Solidarności" krajowa Środzko-Wschodniego do Prezidenta miasta Lublina. Po krótkim opisie pokojowej manifestacji i wojowej przemianach lubelskich oskarżeni o przestępstwo MO i wydarzeń na R. - Litewskim w dniu 3 maja BDK pisze:

".../ Wasy więc jemu zaprzeczacie, że z waszą robotniczą święto wyszło się przeciwko swojemu społeczeństwu i kolony pancerny, że grozi się nam przez wojenną, straszy i rozpędza, choć dookola widać kompletnie demokrację i bezbożność..."

List ten został przekazany do władz województwa Lubelskiego i Województwa Lubelskiego.

Kiedy Papież w Lublinie?

Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Pawła II i Kardynała Wyszyńskiego na dziedzińcu KUL-u Frynse Józef Olemp przypomniał, że Ojciec Święty miał przybyć do Lublina w czasie oblatującej się pielgrzymki. Otrzymał się do spotkania, ale Frynse zapomniał "jak kiedy, jak kiedy, pamiędnie w następnym tygodniu. Będziemy tego bardzo pilnować."

DEKRET NR 21 WYST. /z wyz. 22/1 KIG-1, 2.12.0.3, 20-lek-0.5, Wieral-3.3, Ostródka-1.5, Kow-1.5, Dubon, 22 2 Wierarym działający na papier, 22R KWIZUR: Ojciec-1.5, Amm-1.1, Kach-1; Krzyż 2101-2650, 100M1-100400.

DBK: Drukarnia Polowa im. Stanisława P. Jędra